

Sygn. akt I C 710/18

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 16 lipca 2020 roku

Sąd Rejonowy dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi, I Wydział Cywilny, w składzie:

Przewodniczący: S.S.R. Bartosz Kasielski

Protokolant: sekretarz sądowy Marzena Ostros

po rozpoznaniu w dniu 14 lipca 2020 roku w Łodzi

na rozprawie

sprawy z powództwa M. B.

przeciwko J. B.

o zapłatę

1. zasądza od J. B. na rzecz M. B. kwotę 2.100 zł (dwa tysiące sto złotych) tytułem zadośćuczynienia wraz z odsetkami ustawowymi za opóźnienie od dnia 19 października 2018 roku do dnia zapłaty;
2. zasądza od J. B. na rzecz M. B. kwotę 319,58 zł (trzysta dziewiętnaście złotych 58/100) tytułem odszkodowania wraz z odsetkami ustawowymi za opóźnienie od dnia 19 października 2018 roku do dnia zapłaty;
3. oddala powództwo w pozostałej części;
4. zasądza od J. B. na rzecz M. B. kwotę 106,38 zł (sto sześć złotych 38/100) tytułem kosztów procesu;
5. nakazuje pobrać na rzecz Skarbu Państwa – Sądu Rejonowego dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi tytułem nieuiszczonych kosztów sądowych kwoty :
 - a) 104,03 zł (sto cztery złote 3/100) od M. B.;
 - b) 78,49 zł (siedemdziesiąt osiem złotych 49/100) od J. B.;
6. nakazuje zwrócić ze Skarbu Państwa – Sądu Rejonowego dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi na rzecz M. B. kwotę 24,04 zł (dwadzieścia cztery złote 4/100) tytułem niewykorzystanej części zaliczki na poczet wynagrodzenia biegłego, uiszczonej w dniu 27 marca 2019 roku.

Sygn. akt I C 710/18

UZASADNIENIE

Pozwem z dnia 17 lipca 2018 roku M. B. wystąpiła przeciwko J. B. o zapłatę kwot 5.000 złotych tytułem zadośćuczynienia oraz 600 złotych tytułem odszkodowania wraz z odsetkami ustawowymi za opóźnienie od obu kwot od dnia 3 września 2017 roku do dnia zapłaty w związku z negatywnymi skutkami pokąsania przez psa w trakcie spaceru w dniu 3 września 2017 roku, a także przyznanie kosztów procesu, w tym kosztów zastępstwa procesowego według norm przepisanych.

(pozew k. 4 – 5)

W odpowiedzi na pozew 29 października 2018 roku J. B. wniosła o oddalenie powództwa oraz przyznanie kosztów procesu, w tym kosztów zastępstwa procesowego według norm przepisanych.

Uzasadniając swoje stanowisko procesowe pozwana zaznaczyła, że nie jest możliwe kategoryczne stwierdzenie, czy powódka została pokąsana przez psa należącego do niej, czy też do J. B.. W jej ocenie jedynie uprzednie wykazanie, że urazy stanowią następstwo pogryzienia przez psa pozwanej uzasadniałoby jej legitymację procesową bierną, a w konsekwencji odpowiedzialność za skutki zdarzenia. Nadto zakwestionowano zasadność poniesionych kosztów leczenia oraz ich związek przyczynowy z samym zdarzeniem. Zanegowano również wystąpienie u powódki jakiegokolwiek urazu psychicznego, a także utraty pracy w związku z pokąsaniem przez psa.

(odpowiedź na pozew k.45 – 47)

Sąd Rejonowy ustalił następujący stan faktyczny :

W dniu 3 września 2017 roku w godzinach wieczornych M. B. wyszła wraz ze swoim synem oraz psem (mieszaniec ras labrador i amstaff) na spacer. Zwierzę nie miało założonego kagańca, pozostawało jednak na smyczy trzymane przez syna kobiety. W tym samym miejscu i czasie na spacer ze swym około 2 – letnim psem rasy bordered collie wyszła J. B., która nie założyła mu kagańca ani nie trzymała na smyczy, a zwierzę poruszała się w odległości kilkunastu metrów od niej. W pewnym momencie oba psy minęły się, a zwierzę J. B. doskoczyło do psa M. B., który do tego momentu zachowywał się spokojnie. Do zdarzenia doszło za zaparkowanymi samochodami, w związku z czym J. B. straciła swego psa z pola widzenia. Usłyszała jedynie hałas i zamieszanie. W wyniku skróconego dystansu psy zaczęły się szamotać między sobą. M. B. podjęła próbę ich rozdzielania. Kobieta chciała złapać swojego psa za obroź, aby go odciągnąć, skierowała prawą rękę w stronę głów szamocących się psów i nagle poczuła, że jej palec jest w psyku jednego ze zwierząt. W tym momencie sytuacja się uspokoiła. Syn M. B. przytrzymał i odepchnął swojego psa, co umożliwiło przegonienie drugiego zwierzęcia. J. B. podeszła wtedy do swojego psa i upięła go na smyczy. M. B. stwierdziła, że doszło do pokąsania środkowego palca jej prawej ręki. Widocznych było kilka miejsc pokąsania oraz odchylenie palca w bok. Nie występowało natomiast mocniejsze krwawienie. Psy nie wykazywały ślady widocznych pokąsań i innych obrażeń. Dopiero po fakcie okazało się, że zwierzę J. B. ma zaczerwieniona jedną z łap, którą sobie wylizywało.

(dowód z przesłuchania M. B. k.78v w zw. z k.143, dowód z przesłuchania J. B. k.79 w zw. z k.143, zeznania A. B. k.83)

J. B. zadzwoniła do swojego męża, który przyszedł na miejsce wypadku. Na miejsce zdarzenia nie były wzywane służby medyczne. Ostatecznie dwie postronne osoby zawiozły M. B. i J. B. do szpitala im. WAM w Ł.. Później dojechał do nich również A. B.. W placówce medycznej małżonkowie B. okazali ważne zaświadczenie o szczepieniu ich psa przeciwko wściekliźnie. M. B. nie była zaś pewna, czy tego rodzaju szczepieniu poddany był również i jej pies.

(dowód z przesłuchania M. B. k.78v w zw. z k.143, dowód z przesłuchania J. B. k.79 w zw. z k.143, zeznania świadka A. B. k.83, dokumentacja medyczna k.10, zaświadczenie k.75)

W trakcie badania M. B. wykazywała zdenerwowanie, strach, a także silną reakcję bólową z dużą komponentą emocjonalną. W wykonanym badaniu RTG nie stwierdzono zmian urazowych kostnych. Ostatecznie ujawniono otarcie naskórka na łokciowej powierzchni palca III ręki prawej, prawidłowe czucie, ukrwienie i ruchomość palca, stabilny i rozluźniony aparat więzadłowy palca oraz prawidłowe zgięcie i wyprost. Kobieta po zastosowaniu unieruchomienia palca III ręki prawej w szynie gipsowej i podaniu anatoksyny tężcowej została zwolniona do domu z zaleceniami utrzymywania unieruchomienia do czasu kontroli w poradni ortopedycznej w okresie 3 – 5 dni, zmiany jałowych opatrunków, przyjmowania antybiotyków i leków o działaniu przeciwbólowym oraz przeciwobrzękowym, a także kontynuowania leczenia w poradni.

(dokumentacja medyczna k.10)

J. i A. B. odwieźli M. B. do domu. Nadto wykupili dla niej leki przepisane w szpitalu, których koszt wyniósł około 80 – 100 złotych. W kolejnych dniach J. B. kontaktowała się z M. B. drogą sms. Kobieta dopytywała o samopoczucie i sprawność pokąsanego palca uzyskując stosowną informację zwrotną. Wyrażała również żal z powodu całego zajścia. J. B. pytała również o możliwość udzielenia dalszej pomocy, jednakże jej wiadomość z dnia 18 września 2017 roku pozostała już bez żadnej odpowiedzi.

(dowód z przesłuchania M. B. k.78v w zw. z k.143, dowód z przesłuchania J. B. k.79 w zw. z k.143, zeznania świadka A. B. k.83, wiadomości sms k.21)

M. B. kontynuowała leczenie u specjalistów z dziedziny ortopedii i rehabilitacji medycznej. Po około tygodniu usunięto unieruchomienie palca prawej ręki. W okresie od dnia 2 października 2017 roku do dnia 13 października 2017 roku, od dnia 16 października 2017 roku do dnia 27 października 2017 roku, od dnia 13 listopada 2017 roku do dnia 24 listopada 2017 roku, od dnia 28 listopada 2017 roku do dnia 11 grudnia 2017 roku oraz od dnia 12 lutego do dnia 23 lutego 2018 roku kobieta odbyła cykle zabiegów fizjoterapeutycznych.

W wykonanym w dniu 20 listopada 2017 roku badaniu USG III palca prawej ręki stwierdzono wyraźnie pogrubiałą torebkę stawu, zwłaszcza od strony kciuka, zmienioną bliznowato ze śladem wysięku. Ujawniono również śródtorebkowo od strony brzusznej i kciuka pojedyncze ciało 2 mm tj. wydzielony fragment powierzchni stawowej jako zmianę po zastarzałym urazie.

Kolejne badanie USG z dnia 11 grudnia 2017 roku potwierdziło obrzęk tkanek miękkich okolicy bliższego stawu międzypaliczkowego, więzadła poboczne boczne o niejednorodnym obrazie echogenicznym z cechami obrzęku (blizna pourazowa) oraz luźniejsze napięcie więzadła w badaniu czynnościowym.

W ramach konsultacji ortopedycznej z dnia 22 stycznia 2018 roku stwierdzono widoczny obrzęk III palca na poziomie stawu, deficyt zgięcia 20°, deficyt wyprostu 10° na poziomie stawu, a także silny ból ograniczający ruchy przy forsownym zgięciu i próbie maksymalnego wyprostu. Specjalista rozpoznał stan po zwichnięciu III palca prawej ręki w stawie z otarciami naskórka i artrofibrozą pourazową stawu, a nadto uznał przeprowadzenie operacji za bezcelowe w dalszym leczeniu.

(dokumentacja medyczna k.11 – 20, 22, 26, 29, 31, 104, dokumentacja zdjęciowa k.23 – 25, 32)

W związku z zaistniałym zdarzeniem M. B. otrzymała zwolnienie lekarskiej w okresach od dnia 3 września 2017 roku do dnia 7 września 2017 roku (wystawione w szpitalu im. WAM), a następnie od dnia 9 września 2017 roku do dnia 17 września 2017 roku oraz od dnia 18 września 2017 roku do dnia 18 października 2017 roku.

(dokumentacja medyczna k.10, zaświadczenia (...) k.34 – 35)

Z ortopedycznego punktu widzenia M. B. na skutek zdarzenia z dnia 3 września 2017 roku doznała uszkodzenia stawu międzypaliczkowego bliższego (PIP) III palca prawej, prowadzącego do trwałego uszczerbku na zdrowiu w wysokości 2 %.

Po zastosowanym leczeniu zachowawczym i postępowaniu usprawniającym obecnie (w badaniu przedmiotowym z dnia 19 czerwca 2019 roku) pozostaje pogrubienie zarysów i jedynie niewielkie ograniczenie ruchu prostowania w stawie (deficyt około 10°), a także okresowy zespół bólowy z poczuciem pogorszenia sprawności.

Zakres cierpień fizycznych należy ocenić jako umiarkowane (w skali „żadne, nieznaczne, umiarkowane, znaczne, duże, bardzo duże, ogromne i niewyobrażalne”) w związku z doznawanym bólem, pozostawianiem w niewygodnym unieruchomieniu w szynie gipsowej przez tydzień, zabiegami i ćwiczeniami usprawniającymi oraz ograniczeniami w sprawności, przy czym większe dolegliwości mogły utrzymywać się do około 3 miesięcy po zdarzeniu.

Z uwagi na doznane obrażenia narządów ruchu u M. B. występowała potrzeba częściowej pomocy osób trzecich przez okres pierwszego tygodnia w wymiarze około 1 godziny dziennie, a związana z wyręką przy czynnościach obejmujących

niewiększy wysiłek, zwłaszcza wymagających użycia tylko prawej ręki lub jednoczesnego użycia obu kończyn górnych, czy przenoszenia cięższych przedmiotów. Aktualnie tego rodzaju pomoc nie jest konieczna.

Uzasadnionym pozostawało ponoszenie kosztów leków przeciwbólowych i przeciwzapalnych, jak również konsultacji lekarskich.

Rokowania na przyszłość należy ocenić jako dobre. M. B. odzyskała tylko nieznacznie ograniczony zakres ruchomości stawu PIP III palca prawej ręki, a poczucie pogorszenia sprawności i subiektywny okresowy zespół bólowy mogą ulegać zmniejszeniu w miarę nabierania wprawy w posługiwaniu się całą ręką. Znaczny wpływ czasu od urazu czyni wątpliwym znacząco większą poprawę po leczeniu operacyjnym, w tym zmniejszenie istniejącego stałego uszczerbku na zdrowiu.

(opinie pisemna i uzupełniająca pisemna biegłego z zakresu ortopedii k.91 – 93, k.105 – 106)

M. B. miała po zdarzeniu przez kilka dni problemy m.in. z odkręcaniem butelki, czy słoika, ubiorem, myciem, a także jedzeniem. Starła się jednak nie rezygnować z codziennych aktywności takich jak zbieranie grzybów, uczestniczenie w koncertach, czy innych wydarzeniach lokalnych. W dniu 14 marca 2018 roku pracodawca rozwiązał z nią umowę o pracę z dnia 1 czerwca 2017 roku z zachowaniem miesięcznego okresu wypowiedzenia. W okresie od marca do czerwca 2018 roku pozostawała zatrudniona w zakładzie tapicerskim. Obecnie poszukuje pracy, jednakże ma z tym problem. Z uwagi na przebytą przepuklinę nie może dźwigać przedmiotów o masie powyżej 5 kg. W przeszłości leczyła się psychiatrycznie z uwagi na trudne zdarzenia z wcześniejszego okresu życia, jednakże zakończyła je, w tym przyjmowanie leków około jednego roku przed zdarzeniem z dnia 3 września 2017 roku. Aktualnie M. B. uskarża się wciąż na ograniczoną ruchomość palca, strzykanie oraz jego ból.

(dowód z przesłuchania M. B. k.78v w zw. z k.143, rozwiązanie umowy o pracę k.9, wydruki z portalu społecznościowego facebook k.48 – 53)

M. B. poniosła koszty leczenia związane z lekami – 122,95 złotych oraz konsultacjami lekarskim – 330 złotych. W związku z wizytą u ortopedy w dniu 18 września 2017 roku wydatkowała kwotę 3,60 złotych tytułem biletu MPK.

(paragony, faktury, bilet k.28, 30, 33, 36 – 39)

Powyższy stan faktyczny Sąd ustalił na podstawie całokształtu zebranego materiału dowodowego, w szczególności depozycji M. B. i J. B., zeznań świadka A. B., załączonych dokumentów, w tym historii leczenia, a także opinii biegłego z zakresu ortopedii.

Złożona ekspertyza była spójna, logiczna i wyczerpująco odpowiadała na zakreśloną tezę dowodową. W ramach jej uzupełnienia ekspert odniósł się szczegółowo do zarzutów sformułowanych przez stronę pozwaną, a jej ostateczna treść nie była już przedmiotem zastrzeżeń żadnej ze stron procesu. Uwzględniając końcowe wniosku sformułowane przez biegłego, posiadaną przez niego wiedzę z zakresu dziedziny specjalnej, doświadczenie zawodowe oraz długoletnie sporządzanie opinii na potrzeby postępowań sądowych o zbliżonym przedmiocie, nie ujawniły się żadne okoliczności, które deprecjonowałyby jej wartość dowodową.

Sąd pominął jedynie częściowo twierdzenia M. B., w których wskazywała na fakt przebywania na zwolnieniu lekarskim przez pół roku, korzystania po zdarzeniu z pomocy psychiatrów i psychologa, a także oczekiwania na przeprowadzenie zabiegu operacyjnego. Okoliczności te nie znalazły bowiem odzwierciedlenia w zgromadzonym materiale dowodowym, a stosownie do obowiązującej zasady ciężaru dowodu (art. 6 k.c. – onus probandi) to na powódce spoczywała powinność wykazania faktów, z których wywodziła dla siebie korzystne skutki prawne. Jednocześnie nie istniała żadna formalna i obiektywna przeszkoda w przedłożeniu stosownych dokumentów, które uwiarygodniałyby te fakty. Ostatecznie do akt sprawy załączone zostały zaświadczenia (...) jedynie za okres do dnia 18 października 2017 roku (około 1,5 miesiąca po zdarzeniu). Nie przedłożono natomiast jakiegokolwiek dokumentu potwierdzającego korzystanie z usług psychiatry i psychologa (np. historia leczenia, w tym wizyt), czy też wskazania

do przeprowadzenia zabiegu operacyjnego. W tej ostatniej kwestii znamionym pozostaje adnotacja wykonana przez lekarza ortopedę w trakcie wizyty z dnia 22 stycznia 2018 roku o treści „w dalszym leczeniu operacja wydaje się bezcelowa” (k.13).

Sąd oddalił również wnioski dowodowe stron o przeprowadzenie dowodu z zeznań świadków O. B. i M. K., jak również zwrócenia się o udzielenie informacji do pracodawcy powódki w związku z przyczyna rozwiązania umowy o pracę.

W odniesieniu do świadka O. B. powódka nie wykazała przyczyny braku zgłoszenia tego rodzaju osobowego źródła dowodowego na wcześniejszym etapie postępowania (art. 217 k.p.c. w brzmieniu sprzed nowelizacji z dnia 7 listopada 2019 roku). Nadto zarówno zakres niezbędnej wyroku ze strony osób trzecich, jak również uzasadnionych kosztów leczenia pozostawał przedmiotem depozycji powódki oraz ekspertyzy biegłego z zakresu ortopedii.

Okoliczności objęte tezą dowodową dla świadka M. K. znajdowały swoje odzwierciedlenie w załączonej dokumentacji medycznej (k.10), w szczególności opisie badania przedmiotowego powódki w dniu 3 września 2017 roku, postawionej diagnozie oraz sformułowanych zaleceniach. Również i w tym przypadku nie zostały uprawdopodobnione jakiegokolwiek okoliczności uzasadniające brak wykazania stosownej inicjatywy dowodowej we wcześniejszej fazie procesu (choćby odpowiedź na pozew). Jednocześnie wątpliwa pozostaje próba odwoływania się w tej mierze do wiedzy, a w zasadzie pamięci o konkretnej konsultacji medycznej świadka tj. lekarza mającego na co dzień do czynienia z wieloma pacjentami, a przy tym po upływie ponad 1,5 roku od daty udzielenia porady lekarskiej.

Wreszcie, ewentualne wykazanie związku przyczynowego między samym zdarzeniem, a utratą zatrudnienia stanowi fakt, z którego korzystne skutki prawne mogła wywodzić sama M. B.. Tym samym to niej ciążył obowiązek udowodnienia tej okoliczności. Zatem inicjatywa dowodowa w tej mierze winna pochodzić od strony powodowej, a nie pozwanej. Innymi słowy to M. B. powinna udowodnić, że następstwem zdarzenia z dnia 3 września 2017 roku było rozwiązanie z nią umowy o pracę, a nie pozwana, że przyczyna ta była niezwiązana z tym wydarzeniem.

Sąd Rejonowy zważył, co następuje.

Powództwo zasługiwało na uwzględnienie jedynie w części.

Zasada odpowiedzialności pozwanej opierała się na treści art. 431 § 1 k.c., zgodnie z którym kto zwierzę chowa albo się nim posługuje, obowiązany jest do naprawienia wyrządzonej przez nie szkody niezależnie od tego, czy było pod jego nadzorem, czy też zabłąkało się lub uciekło, chyba że ani on, ani osoba, za którą ponosi odpowiedzialność, nie ponoszą winy.

W pierwszej kolejności należy zaznaczyć, że powyższa regulacja ma zastosowanie tylko wtedy, gdy zwierzę wyrządza szkodę z własnego popędu, a więc w wyniku samoistnego, instynktownego, niezależnego od człowieka zachowania. Jeżeli natomiast zwierzę jest tylko narzędziem człowieka, a więc gdy jest przez niego kierowane, np. w zaprzęgu, podczas jazdy konnej lub w czasie pokazu tresury, albo gdy jest prowadzone, to odpowiedzialność za szkody wyrządzone zachowaniem się zwierzęcia opiera się na zasadach ogólnych określonych w art. 415 k.c. (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 6 czerwca 1968 roku, I CR 148/68, OSNCP 1969, nr 11, poz. 199). Szczegółowe przesłanki odpowiedzialności na gruncie art. 431 k.c. obejmują zaś wyrządzenie szkody przez zwierzę, które nie znajduje się w stanie wolnym (dzikim), obciążenie odpowiedzialnością za szkodę tego, kto zwierzę chowa albo się nim posługuje, a także winę chowającego zwierzę albo posługującego się nim – tzw. culpa in custodiendo. Przewidziane w cytowanym przepisie domniemanie winy w nadzorze jest wzruszalne (praesumptio iuris tantum), jednak jego obalenie jest bardzo utrudnione, nie wystarczy bowiem wykazanie, że nadzór nad zwierzęciem był staranny, lecz także że zwierzę nie zabłąkało się lub nie uciekło. Ekskulpacja pozwanego jako tego, „kto zwierzę chowa” w rozumieniu art. 431 § 1 k.c., polega na obaleniu domniemanie jego winy w nadzorze (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 12 sierpnia 1999 r., I CKN 1232/98, Lex nr 527150, komentarz J. G. do art. 431 k.c., Lex).

Przenosząc powyższe na płaszczyznę niniejszej sprawy Sąd uznał, że zostały spełnione wszystkie przesłanki odpowiedzialności J. B. na gruncie art. 431 k.c. Poza wszelkim sporem pozostaje fakt, że należący do niej pies rasy

borded collie, a więc chowany przez pozwaną, doprowadził do zdarzenia wywołującego szkodę z własnego popędu. Nie znajdzie zatem zastosowania norma art. 415 k.c. Zgromadzony materiał dowodowy potwierdził przy tym, że szkoda powstała w wyniku jego zachowania, za które odpowiedzialność ponosi J. B., jako podmiot nadzorujący psa. Trudno przy tym doszukać się jakichkolwiek okoliczności, które wskazywałyby na dochowanie przez pozwaną należytego nadzoru nad zwierzęciem. J. B. wprost przyznała, że w trakcie spaceru zwierzę nie miało założonego kagańca oraz było puszczane luźno (bez smyczy). W chwili zaś samego zdarzenia pozwana straciła je z pola widzenia („do zdarzenia doszło za samochodami, w pewnym momencie usłyszałam hałas, zamieszanie i nie miałam wtedy psa na widoku” k.79). W tak ukształtowanych okolicznościach pozwana nie mogła mieć i faktycznie nie miała jakiegokolwiek kontroli nad zachowaniem psa, za którego była wszakże odpowiedzialna. Nie może stanowić większego usprawiedliwienia wyłącznie przeświadczenie J. B. o przyjaznym charakterze tej rasy oraz braku uprzednich incydentów z jego udziałem. W realiach miejskich ewentualność napotkania przez psa innego człowieka bądź psa jest więcej niż tylko prawdopodobna, a pies pozostaje tylko zwierzęciem, co do którego zachowania nie można mieć nigdy stuprocentowej pewności. Wyprowadzając psa na spacer jego właściciel winien każdorazowo przewidywać możliwość ekstreordynaryjnego zachowania swego pupila, a przy tym mieć możliwość właściwej reakcji poprzez jego kontrolowanie. Oczywistym pozostaje stwierdzenie, że gwarancją tego rodzaju nadzoru pozostaje co najmniej stosowanie smyczy, co nie miało miejsca w tym konkretnym przypadku. Warto przy tym odnotować, że zgodnie z treścią § 19 ust. 2 pkt 2 załącznika do uchwały nr XXXI/808/16 Rady Miejskiej w Ł. z dnia 15 czerwca 2016 roku do obowiązków osób utrzymujących psy lub inne zwierzęta domowe należy m.in. prowadzenie psów na uwięzi w miejscach publicznych (Dziennik Urzędowy Województwa (...) z 2016 roku, poz. 2869). Co istotne, nawet w przypadku braku tej szczegółowej regulacji prawa miejscowego, obowiązek stosowania smyczy w przypadku psa pozostaje niewątpliwy, a niewywiązanie się niego stanowi przejaw ewidentnej winy osoby odpowiedzialnej za należyty nadzór nad zwierzęciem.

W tym miejscu koniecznym jest zastrzeżenie, że z punktu widzenia odpowiedzialności pozwanej irrelevantnym pozostaje sam fakt, który z psów uczestniczących w zdarzeniu w dniu 3 września 2017 roku pokąsał powódkę. Sąd nie podziela przedstawionej przez pozwaną argumentacji o konieczności wiążącego i niewątpliwego ustalenia tej okoliczności. Istotne pozostaje nie to, które zwierzę w tym konkretnym przypadku ugryzło M. B., a to, który z psów doprowadził swym popędem do niebezpiecznej sytuacji zagrażającej zdrowiu człowieka. Poczynione ustalenia faktyczne prowadziły do konkluzji, że zwierzęciem tym pozostawał pies pozwanej, który puszczony luzem (bez smyczy) miał możliwość swobodnego przemieszczania się, w tym wejścia w zwarecie z psem powódki (źródło i rzeczywista przyczyna powstania szkody). Innymi słowy, gdyby pies J. B. był na uwięzi, pozwana miałaby realną możliwość kontrolowania jego popędu, a w konsekwencji zapobieżenia jego starciu z innym zwierzęciem. To zaś czyniłoby zbędnym podejmowanie przez M. B. jakiegokolwiek interwencji, w tym próby rozdzielenia wzajemnie szamotających się psów, która zakończyła się doznaniem przez nią obrażeń prawej kończyny górnej. Przeprowadzone postępowanie dowodowe wykazało przy tym, że do ugryzienia powódki doszło w chwili zwarecia obu psów, a nie już po całym zająsci i wzajemnym odseparowaniu psów, co mogłoby ewentualnie prowadzić do uwolnienia się pozwanej od odpowiedzialności.

Z uwagi na powyższe Sąd nie uwzględnił zgłoszonego przez pozwaną zarzutu braku legitymacji procesowej biernej w niniejszej sprawie, uznając że zasada odpowiedzialności J. B. za negatywne następstwa zdarzenia z dnia 3 września 2017 roku została przesądzona.

Sam przebieg zdarzenia i okoliczności mu towarzyszące czyniły zasadnym rozważenie, czy powódka przyczyniła się do powstania szkody, a jeśli tak to w jakiej mierze. Stosownie do treści art. 362 k.c., jeżeli poszkodowany przyczynił się do powstania lub zwiększenia szkody, obowiązek jej naprawienia ulega odpowiedniemu zmniejszeniu stosownie do okoliczności, a zwłaszcza do stopnia winy obu stron. Przepis art. 362 k.c. traktuje przyczynienie się poszkodowanego jako okoliczność ograniczającą odpowiedzialność pozwanego za wyrządzoną szkodę. Dopuszczalność i zakres tego ograniczenia wyznaczają przed wszystkim cele i zasady określające odpowiedzialność pozwanego. To w ich świetle należy oceniać współsprawcze zachowanie poszkodowanego i ustalać, czy przyczynienie zachodzi, albowiem pojęcie przyczynienia się poszkodowanego nie zostało wyjaśnione w sposób normatywny.

W przypadku, gdy odpowiedzialność za wyrządzoną szkodę jest oparta na zasadzie winy, to również przesłanki zmniejszenia odszkodowania winny być bardziej surowe. W tym wypadku do stwierdzenia przyczynienia się poszkodowanego do szkody koniecznym jest przypisanie winy po jego stronie. Innymi słowy, jeżeli sprawca odpowiada na zasadzie winy, to nieodzowną przesłanką przyjęcia przyczynienia się poszkodowanego jest jego zawinienie. Stanowiska poszkodowanego i sprawcy podlegają harmonizacji, co wyklucza ich symetryczne ujęcie. W tym zakresie na aprobatę zasługuje pogląd T. P., który odrzuca postulat jednakowego traktowania osoby odpowiedzialnej i poszkodowanego, z uwagi na fakt, że ten ostatni za s. nie odpowiada, ale ją ponosi (por. T. Pajor, Uwagi o przyczynieniu się poszkodowanego do powstania szkody, Odpowiedzialność cywilna, Księga pamiątkowa ku czci profesora Adama Szpunara, pod redakcją Małgorzaty Pyziak – Szafnickiej, s. 155). Co więcej, pomimo, że przyczynienie się poszkodowanego do powstania szkody jest warunkiem zastosowania art. 362 k.c., to jednak nie przesądza automatycznie ani o obniżeniu odszkodowania w ogóle, ani o stopniu jego obniżenia, które winny nastąpić stosownie do okoliczności, a zwłaszcza do stopnia winy obu stron (art. 362 k.c.). W konsekwencji w każdej sprawie, w której postawiono zarzut przyczynienia się poszkodowanego i sąd przyczynienie takie stwierdził, wymagana jest konkretna, zindywidualizowana ocena pod kątem potrzeby i skali obniżenia należnego odszkodowania. Nie ma zatem znaku równości pomiędzy stopniem przyczynienia się, a stopniem obniżenia odszkodowania, chociaż nie jest też wykluczone, że w konkretnych okolicznościach sprawy zmniejszenie odszkodowania nastąpi w takim samym stopniu, w jakim poszkodowany przyczynił się do szkody. W tej ostatniej sytuacji istotne jest, aby nie nastąpiło to automatycznie, lecz w wyniku oceny wszystkich okoliczności sprawy (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 29 października 2008 r., IV CSK 243/08, Legalis nr 552685).

Przenosząc powyższe na płaszczyznę niniejszej sprawy należało stwierdzić przyczynienie się M. B. do powstania szkody. W zrekonstruowanym stanie faktycznym należy wskazać negatywne zachowanie poszkodowanego noszące znamiona nie tylko obiektywnej nieprawidłowości, ale również winy, które uzasadniały zastosowanie instytucji z art. 362 k.c.

Podstawowy, a przy tym jedyny zarzut, jaki można postawić powódce związany jest z jej reakcją na zaistniałą sytuację zagrożenia. Za nierozsądną należy bowiem uznać próbę rozdzielania szamocących się psów poprzez skierowanie otwartej i niczym niezabezpieczonej dłoni w kierunku pysków obu zwierząt. Sąd nie kwestionuje instynktownego charakteru zaistniałej reakcji, jednakże była ona pozbawiona refleksji odnośnie ewentualnych jej skutków. W przypadku dynamicznego rozwoju wypadków, a tak ocenić należy wzajemne, agresywne podgryzanie się obu psów, próba złapania jednego z nich za obroź t.j. obszar pozostający w bezpośredniej odległości od pysków i kłów zwierząt, pozostawała o tyle niebezpieczna, o ile przez tą krótką chwilę nikt nie miał realnej kontroli nad ich zachowaniem. Ryzyko przypadkowego pokąsania przy podjętej próbie rozdzielania nie było nikłe, a wręcz więcej niż prawdopodobne. Co więcej na szali zagrożonych dóbr znajdowały się z jednej strony zdrowie ludzkie, a z drugiej zwierzęcia. Nie może przy tym ulegać najmniejszej wątpliwości nadanie pierwszej ze wskazanych wartości priorytetowej ochrony. Jednocześnie w realiach niniejszej sprawy nie ujawniły się tego rodzaju okoliczności, które wykluczałyby możliwość zminimalizowania stanu zagrożenia przy użyciu innych znacznie bezpieczniejszych środków niż kierowanie niczym niezabezpieczonej dłoni w stronę pysków walczących ze sobą psów chociażby przegonienia psa rasy bordered collie, użycia smyczy w celu odciążenia psa powódki, czy nawet odepchnięcia jednego ze zwierząt. Jak z resztą wykazał zgromadzony materiał dowodowy ostatecznie syn M. B. przytrzymał jej psa i odepchnął na bok, co umożliwiło przegonienie zwierzęcia J. B.. Nie ujawniła się zatem taka sytuacja, w której koniecznym byłoby sięganie przez powódkę za obroź jej psa np. wgryzienie się przez jedno ze zwierząt w drugie i zacisk kłów. To ostatnie stwierdzenie znajduje odzwierciedlenie chociażby w braku widocznych obrażeń u obu psów po całym zajściu.

Z drugiej strony, nie można zapomnieć, że do całego zdarzenia nie doszłoby, gdyby J. B. zastosowała wymagane środki ostrożności i prowadziła swego psa na smyczy. W tym konkretnym przypadku to jej zaniechanie w odpowiednim nadzorze nad zwierzęciem stanowiło jedną z przyczyn zwania obu zwierząt, a w konsekwencji odniesienia obrażeń przez powódkę.

Uwzględniając powyższe rozważania Sąd uznał, że stopień przyczynienia się M. B. do wystąpienia szkody był niższy niż w przypadku J. B.. Reakcja powódki nie była bezwzględnie konieczna w tych konkretnych realiach, a jej zachowanie pozbawione było refleksji co do możliwych jego następstw i w nieuzasadniony sposób narażało ją na odniesienie uszczerbku na zdrowiu. Niemniej jednak głównym źródłem zaistniałego zdarzenia był brak kontroli nad własnym psem przez J. B., co należy postrzegać jako przyczynę powstałej ostatecznie szkody. W konsekwencji stopień przyczynienia się M. B. określony został w wysokości 30 %.

Mając na uwadze powyższe koniecznym pozostawało odniesienie się do wysokości sformułowanych przez powódkę żądań.

W zakresie żądania zadośćuczynienia jego podstawa materialno – prawna znajduje swoje źródło w art. 445 § 1 k.c. Ustawowa regulacja nie określa kryteriów ustalania jego wysokości, nie mniej jednak ma ono charakter całościowy i powinno stanowić pełną rekompensatę pieniężną za doznaną przez osobę poszkodowaną krzywdę (por. orzeczenia Sądu Najwyższego z dnia 10 października 1967 r., I CR 224/67, OSNC 1968/6/107 oraz z dnia 12 kwietnia 1972 r., II CR 57/72, OSNC 1972/10/183). Określając wysokość zadośćuczynienia sąd powinien brać pod uwagę wszystkie okoliczności mające wpływ na rozmiar doznanej przez powoda krzywdy, a zwłaszcza zakres i trwałość uszczerbku na zdrowiu, stopień i czas trwania cierpień fizycznych i psychicznych, prognozę na przyszłość (polepszenie lub pogorszenie stanu zdrowia) oraz wpływ doznanej szkody na możliwość prowadzenia dotychczasowego trybu życia.

Przyznanie zadośćuczynienia nie jest - nawet w razie istnienia krzywdy - obligatoryjne i zależy od uznania oraz oceny sądu konkretnych okoliczności sprawy (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 27 sierpnia 1969 roku, I PR 224/69, OSNCP 1970, nr 6, poz. 111). Fakultatywność nie oznacza jednak dowolności, a odmowa przyznania zadośćuczynienia musi być obiektywnie uzasadniona.

Pomimo fakultatywnego charakteru zadośćuczynienia, okoliczności konkretnej sprawy uzasadniają, w ocenie sądu, przyznanie go powódce. Należy tu podkreślić, iż ustalając wysokość zadośćuczynienia, sąd w żaden sposób nie jest związany procentowym uszczerbkiem na zdrowiu ustalonym przez biegłych lekarzy. Ta okoliczność ma jedynie dać pewną wskazówkę co do wielkości zadośćuczynienia, lecz w żaden sposób jej nie przesądza.

Ustalając wysokość zadośćuczynienia Sąd uwzględnił stopień stwierdzonego uszczerbku na zdrowiu (2 % z punktu widzenia lekarza ortopedy) i jego charakter (stały, a nie długotrwały), doznane obrażenia (uszkodzenie stawu międzypaliczkowego bliższego (PIP) III palca prawej), rozmiar i czas trwania cierpień fizycznych zwłaszcza w pierwszym okresie po zdarzeniu, konieczność wyręki ze strony osób trzecich, niezbędną farmakoterapię i zabiegi usprawniające, jak również ujemne doznania towarzyszące samemu wypadkowi.

Z drugiej strony nie można było stracić z pola widzenia braku konieczności poddania się jakimkolwiek zabiegowi operacyjnemu, czy odbycia hospitalizacji, doznania obrażeń palca środkowego, a więc nie wiodącego i mniej wykorzystywanego w codziennych czynnościach niż chociażby kciuk albo palec wskazujący, utrzymującego się wciąż jedynie niewielkiego ograniczenia ruchu (deficyt wyprostu 10°), umiarkowanego zakresu cierpień (w przyjmowanej przez eksperta skali występują pojęcia „znaczne, duże, bardzo duże, ogromne, niewyobrażalne” odnoszące się do większego wymiaru doznawanych cierpień) i czasu ich trwania (jedynie 3 miesiące), stosunkowo krótkiego okresu przebywania na zwolnieniu lekarskim (nie wykazane zostało, aby przedłużone ono zostało po dniu 18 października 2017 roku), nieznacznego okresu potrzebnej wyręki (tydzień unieruchomienia), a także dobrych rokowań na przyszłość odnośnie stanu zdrowia.

W ukształtowanych realiach faktycznych nie bez znaczenia pozostają również potwierdzony przez biegłego subiektywny okresowy zespół bólowy (pkt 7 opinii k.93) oraz odnotowana przez lekarza w dniu 3 września 2017 roku silna reakcja bólowa, jednakże z dużą komponentą emocjonalną, które to okoliczności wskazują na znaczne zaangażowanie emocjonalne samej powódki i wyrażane przez nią subiektywne odczucia co do jej stanu zdrowia. W zgromadzonym materiale dowodowym brak jest jakichkolwiek okoliczności świadczących o odniesieniu przez M. B. urazu o charakterze psychicznym, a także potwierdzenia, aby skutkiem zdarzenia pozostawała utrata zatrudnienia. Nie

ulega zaś wątpliwości, że powinność wykazania tych faktów spoczywała na powódce (art. 6 k.c.). Przedłożone do akt sprawy wydruki z portalu społecznościowego facebook (k.48 – 53) wskazywały zaś, że pomimo przykrego incydentu M. B. nie zrezygnowała z prowadzenia życia towarzyskiego i kulturalnego, a także wykonywania czynności sprawiających jej przyjemność (żadna z załączonych fotografii nie uzasadnia twierdzeń o załamaniu się powódki, czy wycofaniu z dotychczasowego trybu życia).

Wreszcie nie bez znaczenia dla rozmiaru poczucia krzywdy jest w świetle art. 445 § 1 k.c. zachowanie się i postawa osoby odpowiedzialnej za szkodę wyrządzoną czynem niedozwolonym (por. komentarz J. Gudowskiego do art. 445 k.c., Lex). I tak J. B. od samego początku wyrażała żal odnośnie zaistniałej sytuacji, nie były jej obojętne dalsze losy powódki, z którą nie tylko pojechała do szpitala, przywiozła ją do domu i wykupiła z własnych środków przepisane leki, ale również pytała o stan zdrowia i deklarowała gotowość udzielenia dalszego wsparcia, a jej postawa nie uległa zmianie w toku trwającego postępowania („bardzo mi przykro z powodu zaistniałej sytuacji” k.143). Zachowanie M. B. pozostawało zgoła odmienne. Pomijając fakt braku reakcji na dalsze propozycje pomocy (wydruki wiadomości tekstowych k.21) powódka starała się w toku całego procesu wywołać wrażenie, zgodnie z którym zdarzenie z dnia 3 września 2017 roku stanowiło źródło wszelkich jej problemów zdrowotnych, osobistych i życiowych. Trudno również nie nadawać większej wagi w tych okolicznościach niezwykle roszczeniowej postawy M. B., którą potwierdzały nie tylko odrębne zapiski na historii choroby (wskazujące na niekompetencje lekarza, który nie był w stanie wsłuchać się w jej cierpienie), ale również jej własne słowa wypowiedziane w toku rozprawy poprzedzającej wydanie wyroku, kiedy na pytanie przewodniczącego o możliwość rozważania konsensualnego zakończenia sporu zdawkowo stwierdziła, że nie przyszła do Sądu się bawić, a precyzyjniej: „ale przepraszam bardzo, o czym ja tu przyszłam dyskutować, ja przyszłam się tu bawić, czy co, bo nie rozumiem?” (protokół rozprawy z dnia 14 lipca 2020 roku – 15:57min – 16:03min).

W świetle powyższych okoliczności Sąd uznał, że odpowiednim dla powódki zadośćuczynieniem w realiach tej konkretnej sprawy i poczynionych ustaleń faktycznych będzie kwota 3.000 złotych, która uwzględni jego kompensacyjny charakter, przedstawiając ekonomicznie odczuwalną wartość i nie jest nadmierne w stosunku do aktualnych stosunków majątkowych społeczeństwa. Przy uwzględnieniu stwierdzonego stopnia przyczynienia się do powstania szkody, na rzecz powódki przyznana została z tego tytułu kwota 2.100 złotych (3.000 złotych x 0,7). W pozostałym zakresie powództwo podlegało oddaleniu.

Żądanie zasądzenia odszkodowania znajduje swą podstawę w art. 444 § 1 k.c. zgodnie z którym w razie uszkodzenia ciała lub wywołania rozstroju zdrowia naprawienie szkody obejmuje wszelkie wyniki z tego powodu koszty. W rozpoznawanej sprawie należało rozstrzygnąć kwestię rozmiaru szkody w postaci zwiększonych potrzeb powódki zaistniałych na skutek wypadku i obejmujących powstałe koszty leczenia oraz przejazdów.

W tej mierze Sąd odwołał się do ekspertyzy biegłego z zakresu ortopedii, który potwierdził zasadność ponoszonych przez M. B. kosztów leczenia. Wydatki te związane były z lekami – 122,95 złotych (k.28, 38 – 39), a także konsultacjami lekarskimi – 330 złotych (k.36 – 37). W odniesieniu zaś do kosztów dojazdów zaoferowany materiał dowodowy pozwalał na stwierdzenie, że zasadnym wydatkiem był zakup biletu MPK za kwotę 3,60 złotych w dniu 18 września 2017 roku (data wizyty u doktora R. k.34). Brak jest natomiast jakichkolwiek danych, które łączyłyby zakup biletu jednodniowego w dniu 11 września 2017 roku (k.27) oraz biletu 20 – minutowego, który nie jest opatrzony jakąkolwiek datą (k.33) z koniecznością dojazdu na wizytę lekarską. Przedłożony materiał dowodowy takiego związku nie potwierdził, a ciężar dowodu w tym zakresie spoczywał na powódce. Tym samym łączny wymiar uzasadnionych wydatków objął kwotę 456,55 złotych (122,95 złotych + 330 złotych + 3,60 złote), jednakże z uwagi na stwierdzony stopień przyczynienia się powódki do powstania szkody ostatecznie przyznana na jej rzecz kwota wyniosła 319,58 złotych (456,55 złotych x 0,7). W pozostałym zakresie powództwo podlegało oddaleniu.

O odsetkach sąd orzekł na podstawie art. 481 k.c. w zw. z art. 455 k.c. W zakresie żądania zasądzenia odsetek istotne jest ustalenie momentu, w którym dłużnik opóźnił się ze spełnieniem świadczenia. Zobowiązania z czynów niedozwolonych są bezterminowe, to znaczy termin spełnienia świadczenia nie jest oznaczony, ani nie wynika z właściwości zobowiązania. O jego przekształceniu w zobowiązanie terminowe decyduje wierzyciel przez wezwanie dłużnika do wykonania.

W dostępnym materiale dowodowym brak jest danych odnośnie wezwania pozwanej do zapłaty określonych kwot pieniężnych przed zainicjowaniem postępowania sądowego. Dlatego też należało przyjąć, że pierwszym tego rodzaju pismem pozostawał pozew, którego odpis doręczono J. B. w dniu 18 października 2018 roku. Nie spełniając zobowiązania w dniu następnym pozwana pozostawała w stanie opóźnienia. Tym samym należności uboczne od przyznanych świadczeń zostały zasądzone od dnia 19 października 2018 roku.

O kosztach procesu Sąd orzekł na podstawie art. 100 zdanie 1 in fine k.p.c. zgodnie z zasadą stosunkowego rozdzielnia kosztów procesu, w myśl której strony powinny ponieść jego koszty w takim stopniu, w jakim przegrały sprawę, a zatem powódka w 57 % (2.419,58 złotych / 5.600 złotych), zaś pozwana w 43 %. Koszty procesu wyniosły łącznie 4.472,96 złotych, w tym po stronie powódki w kwocie 2.655,96 złotych (280 złotych tytułem opłaty od pozwu – art. 13 ust. 1 ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych w brzmieniu sprzed nowelizacji z dnia 21 sierpnia 2019 roku, 1.800 złotych tytułem kosztów zastępstwa procesowego - § 2 pkt 4 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2015 roku w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz 575,96 złotych tytułem wynagrodzenia biegłego – art. 5 ust. 1 pkt 3 ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych), zaś po stronie pozwanej 1.817 złotych (1.800 złotych tytułem kosztów zastępstwa procesowego - § 2 pkt 4 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2015 roku w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz 17 złotych tytułem opłaty skarbowej od pełnomocnictwa). Powódkę, zgodnie z powyższą zasadą powinny obciążać koszty w wysokości 2.549,58 złotych (0,57 x 4.472,96 złotych), skoro jednak faktycznie poniosła koszty w kwocie 2.655,96 złotych, pozwana powinna zwrócić M. B. kwotę 106,38 złotych (2.655,96 złotych – 2.549,58 złotych).

W toku niniejszego postępowania wygenerowane zostały również koszty sądowe, które tymczasowo poniósł Skarb Państwa w kwocie 182,52 złotych tytułem wynagrodzenia biegłych (k.108). Uwzględniając treść art. 113 ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych oraz zasadę ponoszenia kosztów procesu w niniejszej sprawie Sąd nakazał pobrać od powódki kwotę 104,03 złotych (182,52 złotych x 0,57), zaś od pozwanej 78,49 złotych (182,52 złotych x 0,43) tytułem nieuiszczonych kosztów sądowych.

O zwrocie niewykorzystanej części zaliczki na poczet wynagrodzenia biegłego na rzecz powódki w kwocie 24,04 złotych (600 złotych – 575,96 złotych) Sąd orzekł na podstawie art. 84 ust. 1 w zw. z art. 80 ust. 1 ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych.